

Chwalebne widowisko o Józefie i innych

Prymitywny „Żywot Józefa” Mikołaja Reja w przedstawieniu Kazimierza Dejmka wcale nie jest prymitywny. To znaczy — wdzięk prymitywu daje się tu wyraźnie odczuć ale inscenizator wydobywa go wyszukanyymi środkami teatralnymi, plastycznymi, muzycznymi. Powstaje z tego widowisko bardzo piękne, w którym wszystkie te czynniki doskonale się z sobą stapiają i tworzą całość o wielkim oroku mieszającym starodawność z nowoczesnością, stylizację z bezpośredniością prostoty, humor z mgiełką poezji.

Kiedy siedem lat temu w Łodzi Dejmek „odkrył” dla teatru ten Rejowski moralitet — średniowieczny w swej misteryjnej formie, a z zadatkami renesansowymi w treści — spotkał się z najwyższymi zachwytaami. To odkrycie pozostanie też jego trwałą zasługą. Wypełnił w ten sposób poważną lukę w obrazie ciągłości narodowego teatru polskiego. Przypomniał stary teatr i stary utwór znany dotąd tylko z historii literatury. Przy tym przypomnienie to nie miało w sobie nic muzealnego czy antykwarycznego. Przedstawienie było żywe, młode i nawet aktualne. Wprowadzało szesnastowieczny teatr polski na dzisiejszą scenę.

Nie więc dziwnego, że po siedmiu latach „Żywot Józefa” znalazł się w Teatrze Narodowym. Tu jest miejsce najwłaściwsze dla tego następnego po „Historji o Zmartwychwstaniu” ogniwa historycznego w żelaznym repertuarze narodowym. W tym powtórzniu Dejmek dokonał dość znacznych zmian. Nie było mi dane oglądać przedstawienia łódzkiego, nie mogę porównywać

nie wydaje się to zresztą konieczne. Ci, którzy je widzieli, prawdopodobnie uznają tamto za lepsze. Działła wtedy atrakcyjność świeżości i nowości. To jest jednak powtórka a tymczasem oglądaliśmy jeszcze „Historję o Zmartwychwstaniu” — wprawdzie w innej, ale bądź co bądź pokrewnej konwencji teatralnej. Wrażliwość widza mogłaby więc być już trochę stepiona. Ale spojrzmy na przedstawienie w Teatrze Narodowym bez łódzkich skojarzeń, którymi zresztą nie dysponuje olbrzymia większość publiczności warszawskiej.

Dejmek dokonał cudu. Z gigantycznego wierszowanego moralitetu, w konwencji teatralnej choć już wiadomo czy z myślą o scenie pisanego, wykroił opowieść biblijną o Józefie mieszczącą się doskonale w nowoczesnych, skrótowych formach dramatycznych. Moralny sens i nauki moralitetu wyparowały po drodze, nie trafiłyby one zresztą do naszego przekonania. Pozostał natomiast wdzięk bajki i humor, głównie mimowolny, wynikający z rozkosznych niezręczności autora i staroświeckich naiwności języka. W języku tym można się też nalykać tęgiej, zawieszistej polszczyzny, co działa ożywczo po okropnościach drętowego żargonu, który osacza nas zewsząd w życiu prywatnym i urzędowym oraz prywatno-urzędowym.

Rej okrasil biblijną bajkę tu i ówdzie krwistym realizmem, życiową rubasznością, elementami już po trosze renesansowymi. Dejmek elementy te niepomrotnie wzmocnił przez włączenie do przedstawienia innych tekstów Rejowych, a także frazsek i fragmentów wierszy Kochanowskiego, Kłonowicza, Zimorowicza oraz Intermediów z literatury sowiżdzalskiej i komedii rybałtowskiej. Wszystko to trzyma się z sobą

doskonale w jednolitym stylu epoki, nie ma tam ani jednego słowa sfalszowanego czy dodanego z innej beczki. A intermedium „Krotofilę diabelską” brzmi zadziwiająco aktualnie. Wyśmiane w nim wady Polaków, zarówno rządzących jak i rządzonych przetrwały wieki i różne ustroje. Nie jest to dla nas wielką pociechą, ale w każdym razie budzi gromki śmiech. Zresztą okazji do śmiechu jest w tym przedstawieniu wiele. Wywołują go zarówno same teksty jak i mnóstwo zabawnych pomysłów reżyserskich i scenograficznych.

Plastyka zaś **Andrzeja Stopki** jest bardzo ważnym współorganizatorem przedstawienia. Najpierw — same dekoracje i kostiumy. Scena nawiązuje do schematu średniowiecznego na dwóch kondygnacjach i z pięcioma „komorami”, które doskonale służą wędrującej akcji. Na proscenium — pole i miejsce dla intermediiów. Kostiumy mają schematyzm, umowność bajkową i równocześnie coś z polskiej ludowości i staroświeckiej stylowości. Wszystko utrzymane w tonacji brązu, palonego złota i zieleni. Na tym tle odbijają białe plamy strojów egipskich czy pyszne czerwienie kątów komponujące scenę w „Krotofilę piekarskiej”.

Nie tylko jednak na tym polega kompozycja malarska tego przedstawienia. Każda scena układa się tu w obraz renesansowy. Całe przedstawienie jest ciągiem zmieniających się obrazów. Gest i słowo podporządkowane są rytmowi i malarsztwu. A także muzyce dobranej z epoki i bardzo starannie dostosowanej swym charakterem zarówno do samego moralitetu jak i do intermediiów. Szesnastowieczne i siedemnastowieczne pieśni kompozytorów polskich brzmią ładnie i czysto zaznaczając i kończąc poszczególne „sprawy” czyli akty. Stylowe plasy stanowią piękny ornament przedstawienia. A zarówno w chórach

jak tańczących zachowano umiar i prostotę szczęśliwie unikając analogii do... „Mazowsza”, a to niebezpieczeństwo czasem groziło. Nawet w wykonaniu muzyki posłuszono się zespołem autentycznych dawnych instrumentów.

W ogóle niezmierną staranność i troskę o doskonałość znać w każdym szczególe tego przedstawienia. Także w grze aktorów, którzy nie mają tu sposobności do tworzenia wielkich kreacji, ale muszą okazać pełną sprawność w precyzyjnej dykcji, wydobywaniu melodii wiersza, podporządkowaniu się wspólnemu rytmowi, ukazaniu właściwego ruchu i stylowego gestu przy zachowaniu maksymalnej prostoty i lekkości. I to udaje się im niemal bez zarzutu. **Wojciech Siemion** zawsze czuje się świetnie w rolach naiwnych prostaczków, dlatego jest idealnym Józefem. Jego bracia i równocześnie franty grające „Krotofilę diabelską” znaleźli pełnych werwy i humoru odtwórców w osobach **Jana Kobuszewskiego**, **Adama Mularczyka**, **Bogdana Baera**, **Zbigniewa Kruskiego**, **Lecha Orдона** i **Michała Gazdy**. Godną matką Józefa a także rozpustną Putyfarową jest **Barbara Rachwałska**. **Barbara Krafftówna** bawi jako jej służebna-rajfurka. **Kazimierz Wichniarz** grzmii swym basem w bardzo śmiesznych sentencjach. **Kazimierz Opaliński** (Jakub, ojciec Józefa), **Jan Ciecierski** (kupiec i król), **Ignacy Machowski** w kilku rolach i inni z powodzeniem dopełniają obsady tego przedstawienia, które jest dobrą zabawą dla aktorów i nie mniejszą dla widzów.

Mikołaja Reja z **Nagłowic Żywot Józepa** z pokolenia żydowskiego syna **Jakobowego** — **Moralitet** w czterech sprawach ze świeckimi krotofilami także ku nauce. — Opracowanie dramaturgiczne i reżyseria: **Kazimierz Dejmek**. — Scenografia: **Andrzej Stopka**. — Kierownictwo muzyczne: **Stefan Sutkowski**. — Choreografia: **Wanda Szczuka**. Przygotowanie wokalné: **Romana Krębsówna**. Praca nad słowem: **Krystyna Mazur**. (Teatr Narodowy — Premiera 3.IV.1965).